

# Ślisz, Andrzej

---

"Rieportazi W. A. Gilarowskogo",  
Borys I. Jesin, Moskwa 1985 :  
[recenzja]

---

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 26/1, 137-138

---

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Borys I. Jesin, *Rieportazi W. A. Gilarowskogo*, Moskwa 1985, ss. 110.

Borys I. Jesin, autor wielu cennych monografii z dziejów dorewolucyjnej prasy rosyjskiej, wydał ostatnio niewielką pracę poświęconą reportażom Władimira Gilarowskiego. Ściślej: jest to mała antologia jego najbardziej charakterystycznych utworów, opatrzona obszernym wstępem. Ta skromna, chociaż starannie opracowana pozycja, zasługuje z kilku względów na baczniejszą uwagę. Rzecz nie w renomowanym piórze autora czy barwnej i ciekawej postaci bohatera, lecz w sposobie ujęcia tematu, a także mądrym zamyśle edytorskim.

Władimir Gilarowski (1853—1935) — „król reporterów moskiewskich” — wszedł jeszcze za życia do historii i legendy rosyjskiego czasopiśmiennictwa. Nieprzeciętne zdolności pisarskie, ogrom doświadczeń wyniesionych z burzliwej biografii, wszechstronna wiedza i szerokość zainteresowań w połączeniu z fenomenalną ruchliwością, błyskawicznym refleksem i darem wnikliwej obserwacji, jak i wrażliwość na zło i krzywdę szybko przyniosły mu popularność i sławę. Był jednakże Gilarowski nie tylko gwiazdorem dziennikarstwa swych czasów, ale i sumiennym, inteligentnym obserwatorem, a często też uczestnikiem wszystkich znaczniejszych wydarzeń epoki, w której uczeni socjologowie nie zdążyli sobie jeszcze przyswoić prawa jedynych jej wiarygodnych portrecistów. Niemniej wartość reportażu Gilarowskiego nie sprowadza się tylko do ich dokumentacyjnego znaczenia, ugruntował on bowiem poprzez swą twórczość dziennikarską zasady, którym po dzień dzisiejszy pozostali wierni jego mniej czy bardziej znakomici następcy. Chodzi głównie o surowe przestrzeganie przez współczesnych reportażystów radzieckich autentyzmu opisywanych wydarzeń, wystrzeganie się przez nich literackiej fikcji czy beletryzacji na rzecz konkretnych realiów z nie zmyślonego życia istniejących ludzi.

Prof. Borys Jesin w swym wstępie nie zajmuje się rozważaniami teoretycznymi o reportażu czy też jego nad- lub podświadomościowymi uwarunkowaniami, lecz analizuje rzeczowo techniki pracy i warsztat dziennikarski Gilarowskiego, zwracając zwłaszcza uwagę na inwencję i pomysłowość w docieraniu do źródeł informacji oraz nie wykluczającą ścisłości malowniczość ich relacjonowania. Środki i metody, którymi posługiwał się Gilarowski w swej dziennikarskiej działalności, mogą się dziś wydać zabawnie przestarzałe czy wręcz archaiczne, lecz niezmienny przecież pozostał jej cel: udokumentowany przekaz opisu danego wydarzenia, oddający nie tylko jego przebieg, ale i skłaniający do refleksji nad przyczynami i skutkiem, a przede wszystkim wywierający na czytelnikach „efekt współuczestnictwa” dzięki plastycznemu językowi i dynamicznej konstrukcji utworu. Takimi właśnie były reportáže Gilarowskiego, o czym można przekonać się z zamieszczonych w antologii tekstów.

*Reportáže W. A. Gilarowskiego* mają wyraźnie dydaktyczne i popularyzatorskie przeznaczenie, przy czym atrakcyjności wydawnictwa sprzyja cena (35 kopiejek), która sprawia, iż może ono trafić do najuboższych nawet studenckich bibliotek. I chyba właśnie w ten sposób rozbudza się skutecznie zainteresowanie historią, w danym przypadku czasopiśmiennictwa, do której nie zachęcają zdołanie

księgozbiory rozwlekłe dzieła, przeładowane setkami jałowych odsyłaczy, a odstrasżające objętością i ceną.

Nie rezygnując oczywiście z publikowania naukowo odkrywczych, a językowo przystępnych rozpraw z historii prasy, po które — jak to bywa — sięgną zapewne tylko profesjonalści, czy nie warto by spróbować namówić tych ostatnich, aby wykorzystali je do opracowania tanich, atrakcyjnych serii popularyzatorskich o dziejach naszego rodzimego dziennikarstwa, którego chwalebna skądinąd przeszłość napotyka jakby ostatnio wzrastającą obojętność szerokich kręgów czytelników. Mieliśmy zresztą przed laty nie najgorsze doświadczenia w tej dziedzinie.

Andrzej Ślisz

Jan Nowak [Zdzisław Jeziorański], *Wojna w eterze. Wspomnienia*, t. 1: 1948—1956, Londyn 1985, ss. 288.

Drugi to już członek wspomnień tego autora, który z różnych powodów zainteresować może historyków środków masowego komunikowania. Przypomnijmy, że w 1978 r. nakładem londyńskiej „Odnowy” ukazał się tom wspomnień pt. *Kurier z Warszawy*. Tym razem były długoletni kierownik rozgłośni polskiej Radia Wolna Europa przypomina swą działalność z epoki „zimnej wojny” i „odwilży”, mówi o narodzinach tego najbardziej typowego tworu owych czasów, wiele uwagi poświęca swym kolegom współpracownikom, którzy — jako walczący na specjalnym froncie propagandy — z reguły posługiwali się pseudonimami. O ile „kurier z Warszawy” opowiadał o służbie podziemnemu państwu polskiemu, o tyle omawiany tom bezspornie traktuje o służbie u obcych, mających na względzie realizację własnych celów.

Piszę te uwagi nie pierwszy w kraju; przede mną publicznie na łamach „Polityki” wypowiedział się już Kazimierz Koźniewski<sup>1</sup>, którego sądy na temat zawartości wspomnień Jana Nowaka w zdecydowanej większości zbieżne są z moimi, przeto części tych bezspornych wątków nie będę ponownie podnosił. Zwrócę natomiast uwagę na kilka momentów istotnych i nieco drugorzędnych, jakie nasunęły mi się w związku z pracami nad aspektem politycznym działalności Polskiego Radia w tym samym mniej więcej okresie. Wiadomo, że każde państwo wykorzystuje kanały radiowe, by prowadzić propagandę swego stanowiska za granicą. Czyniło tak również Polskie Radio, od 1944 r. poczynając. Zintensyfikowało tę działalność w latach „zimnej wojny” ponad techniczne możliwości Polski, na gruncie krajowym zaś uprawiało kontrpropagandę, walcząc w eterze z tym, co aplikowali słuchaczom w Polsce Jan Nowak i jego liczni koledzy, a przede wszystkim ich mocodawcy, którzy działalność tę finansowali i kontrolowali.

Zauważmy najpierw, na jakich tradycjach bazowali twórcy polskiego programu RWE. Otóż, i wynika to z refleksji autora wspomnień, nawiązywali oni niewątpliwie do autorytetu wojennych programów BBC, podtrzymujących na duchu całą okupowaną Europę, programów, które „stały się wyrocznią” dla słuchaczy. Jan Nowak, który poznał z autopsji zasady funkcjonowania propagandy radiowej BBC, zwraca szczególną uwagę na obowiązującą w niej zasadę, iż „wiadomości muszą wydawać się obiektywne” (s. 17). Nie podobало mu się natomiast w BBC ścisłe podporządkowanie programów „narodowych” kierownictwu brytyjskiemu, jednakże jego zabiegi o margines samodzielności nie odnosiły żadnego skutku. Tę sa-

<sup>1</sup> K. Koźniewski, *Wolna schizofrenia (Na marginesie pamiętników Jana Nowaka)*, „Polityka”, 1986, nr 1, s. 14.